PORADNIK

JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY POPRAWNOŚCI JĘZYKA POLSKIEGO, WYCHO­DZI NA POCZĄTKU KAŻDEOO MIESIĄCA OPRÓCZ SIERPNIA I WRZEŚNIA.

*r. b.*

ADRES REDAKCYI: KRAKÓW, UL. A. GRABOWSKIEGO 3.

7

 XI TREŚĆ:

I. JAN BYSTROŃ: Języki drugorzędne.

II. Roztrząsania (26—32).

III. Pokłosie przez Z. Tarnowskiego i mg.

VI. Z. STANKIEWICZ: O błędach w mianownictwie matematycznem współczesnem (c. d.).

Przedpłata roczna na „Poradnik językowy“

wynosi:

W KRAKOWIE К 2 h 50, z przesyłką pocztową КЗ."\*

W WARSZAWIE rs. 1 k. 50, z przesyłką pocztową rs. 1 k. 80.

W W. Ks. Poznańskiem m 3, w krajach Innych franków 4.

Reklamacye zaginionych numerów uwzględniamy tylko do wyjścia numeru nowego.

ROCZNIKI DAWNE (II—X), o ile zapas starczy, są nadal do na­bycia po cenie К 4 (rs. 2, marek 4) za rocznik. Dostać ich można w każdej księgarni, a zwłaszcza w ekspedycyach »Poradnika«, t j.

w księgarniach

G. Gebethnera i Sp. w Krakowie i E. Wendego i Sp. w Warszawie.

Numer 8. wyjdzie 1. października

KRAKÓW W LIPCU 1911.

OGŁOSZENIE.

Polecamy Czytelnikom naszym: Gramatykę języka polskiego,

opracowaną przez J. Steina i R. Zawilińskiego, wydaną w Krakowie w r. 1907. Cena К 3 h 20. — Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Spaźnianiu się nrów do Królestwa nawet o miesiąc i więcej po wyjściu zapobiegliśmy już stanowczo i prosimy Szan. Abonentów, aby się w przy­szłości w takich razach zwracali do księgarni E. Wendego i Sp.

Prosimy Szan. Czytelników i korespondentów naszych, aby wszelkie zapytania i wątpliwości podpisywali, bo anonimy (dlaczego anonimy?) idą z zasady do kosza bez odpowiedzi.

SZKOŁA

ORGAN POLSKIEGO TOW. PEDAGOGICZNEGO

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY SPRAWOM WYCHOWANIA W OGÓLNOŚCI
A W SZCZEGÓLNOŚCI SZKOLNICTWU LUDOWEMU.
WYCHODZI W POŁOWIE KAŻDEGO MIESIĄCA.

WARUNKI PRENUMERATY »SZKOŁY«.

Rocznie К 5, półrocznie К é, kwartalnie К 2, numer pojedynczy К 1.

Redakcya, Administracya i Expedycya

w kancelaryi Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego
we Lwowie, przy ulicy Friedrichów 1. 20.

Tygodnik wileński

Pismo ilustrowane

 poświęcone życiu i kulturze polskiej na Litwie i Rusi.
Wychodzi od Nowego Roku w Wilnie (ul. Zawalna 3).

Przedpłata

1. Na wydanie na lepszym papierze z przesyłką"|pocztową rocznie rs. 7 kop. 60, zagranicą.
2. Na wydanie na gorszym papierze z przes. pocztową rocznie rs. 3 kop. 80,. zagranicą rs. 4.

Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie.

XI.

7.

PORADNIK JĘZYKOWY

1. **JĘZYKI DRUGORZĘDNE  1).**

Dawny arystokratyzm w stosunku do zjawisk językowych, pogar­dzający wszystkiem, co nie było greką lub łaciną nie wymarł jeszcze zupełnie; przecież jeszcze w w. XIII. za języki prawdziwe uważano hebrejski, grecki i łaciński, języki romańskie uważano za skażone, (soloecae), inne już wręcz za barbarzyńskie. Zawsze jeszcze uwa­żamy gwary za coś gorszego, za jakieś odstępstwo od nieistniejącej zresztą ogólnie obowiązującej zasady, a już zupełnie nie zwracamy uwagi na języki drugorzędne: gwary przedmiejskie, szwargoty wię­zienne, gwary rzemieślnicze i studenckie, które mogą być również przedmiotem badania naukowego. Wielkie ich naukowe znaczenie leży przedewszystkiem w badaniu pod względem leksykalnym: po­chodzenie pojedynczych wyrazów z tego lub innego sąsiedniego języka wskazuje na przypuszczalne stosunki z ludźmi posługującymi się danym językiem. I tak np. do Polski i do Rosyi wschodnim szlakiem handlowym płynęły wyrazy obce, tursko-tatarskie, liczne niegdyś i u nas w języku literackim, dziś przeważnie zanikłe lub gdzieniegdzie w gwarach dochowane2); z chwilą upadku Rzeczy­

\*) Tłómaczę tak termin niemiecki: Sondersprachen, nie mogąc znaleźć w polskiej terminologii językowej stosowniejszego wyrażenia. Termin ten obej­muje wszystkie gwary, które nie są w powszechnem użyciu, ograniczając się tylko do pewnej grupy społecznej lub też do używania w pewnych tylko miejscach i w pewnym czasie — a więc języki obrzędowo-religijne, czarodziejskie, męskie

i żeńskie, chłopięce, dworskie, żołnierskie, rzemieślnicze, żebrackie, złodziejskie, wreszcie żartobliwe i studenckie. Literatura przedmiotu jest obszerna; tu podaję tytuły dwu prac, obejmujących całość: R. Lasch, Sondersprachen. (Mitteil, der Anthrop. Ges. in Wien, XXXVII) tudzież A. Dirr, Linguistische Probleme in ethnolog., anthropolog. und geograph. Beleuchtung (tamże, tom XXXX) Systematy­czny przegląd języków tajnych słowiańskich daje Vatroslav Jagić: Die Geheimsprachen der Slaven, (Sitzungsb. der Wiener Akad. d. Wiss. Philolog.-hisl. Classe, 1895. Zresztą literaturę cytuję w odnośnikach).

\*) Co do stosunku języka polskiego do języków wschodnich wskazać należy na prace Jana Karłowicza: Memoire sur l’influence des langues orienta­les sur la polonaise, (Pamiętnik III Zjazdu oryentologów w Leydzie); dokładne

98 PORADNIK JĘZYKOWY XI. 7.

pospolitej wpływy wschodnie ustępować poczęły coraz to wzrasta­jącemu wpływowi zachodniemu — od Niemiec; dziś gwara zło­dziejska wykazuje ogromny procent wyrazów niemieckich. Gdzie­niegdzie — spotkać można w językach tajnych, obrzędowych — ślady języka wygasłego już dawnych autochtonów; podobny przy­kład z wysp Karaibskich cytuje wyżej wspomniany Lasch.

Również wielkie znaczenie mają te gwary dla lingwistyki psychologicznej i semazyologii, czyli nauki o zmianie znaczeń wy­razów. Możemy tu spotkać ogromnie dużo ciekawych przykładów: w polskiej gwarze złoczyńców kościół zwie się kuźnią, a papier białkiem: są to przykłady assocyacyi w pierwszym wypadku poję­ciowej (papier, którego cechą najbardziej wpadającą w oczy jest białość, nazywa się dlatego białkiem).

Jakież są ogólne przyczyny powstawania i tworzenia się po­dobnych języków? Przedewszystkiem podłoże społeczne, grupa lu­dzi, która albo ściśle z sobą przestając, mało mająca styczności z innymi powoli wytwarza gwarę mniej lub więcej odrębną, lub, co częściej, grupa, która ma na celu wyraźne ukrycie myśli swej przed niewtajemniczonymi, dlatego też albo pielęgnująca język wy­marły do swych celów, lub też tworząca świadomie nową gwarę. Zarodki zmian językowych wszyscy mamy, aczkolwiek znajdujemy się pod przemożnym wpływem pisma; każdy z nas ma swój własny sposób mówienia, swój styl, wyrazy, których często używa, zwroty retoryczne, frazesy i t. p. Rodzice wobec dzieci posługują się często językiem, którego nierozumieją nie-domownicy, a słowa są zastoso­wane do poziomu pojęć dziecka; tak np. w książce Rogoszówny »Pisklęta« wyraz »tiutka« powstały przypuszczalnie z wołania na kury »tiu-tiu-tiu«! oznacza wogóle coś żywego, więc kurę, psa, ro­puchę, (a może i kolej)? Dziecko raz wymówi pewne dźwięki, które od tego czasu służą na wyrażenie pewnego pojęcia, — mamy tu więc do czynienia z wyraźnem, choć nieuświadomionem porozumie­niem. (Na takiem właśnie nieuświadomionem porozumieniu polega początek języka wogóle, podług najnowszego dzieła Majewskiego: »Teorya człowieka i cywilizacyi«. Za drugim poglądem, widzącym początek języka w naśladownictwie onomatopoicznem dźwięków przyrody, nie przemawiają fakty). Również dzieci świadomie mogą język zmieniać, wtrącając po każdej zgłosce nowe dźwięki, zmie­niając porządek zgłosek, lub wymawiając wyraz odwrotnie, co robią

streszczenie J. Hanusza w Pracach filologicznych I, tudzież na Karłowicza Sło­wnik wyrazów obcego a mniej jasnego pochodzenia w języku polskim. Niestety, niedokończony.

XI. 7.

PORADNIK JĘZYKOWY

99

z zadziwiającą szybkością. W żarcie zmienia się język: często mie­sza się słowa polskie z obcemi, dodając im polskie końcówki, lub nawet egzotyczne jak: wie kind die wrones in die klatkes, dalej spotykane gdzieniegdzie: przyszedłszy tu, zrobiwszy to, zamiast: przyszedłem, zrobiłem, nazwane lucus a non lucendo: litewskimi participiami. Wreszcie przychodzi także moda, unikanie pewnych wyrazów pod grozą wyśmiania przez współtowarzyszy: żaden uczeń nie powie profesor, tylko belfer, a myśliwy strzela do kota, który ma słuchy i skoki, choć przy obiedzie ogryza zajęczą łapę. Wreszcie każdy z nas, obracając się w odmiennych stosunkach innych wy­razów potrzebuje: dla mnie istnieje tylko kosa lub pług, a wieśniak potrafi nazwać każdą składową część kosy czy pługa osobnym ter­minem. A gdy zachodzi potrzeba nazwania czegoś dotąd niezna­nego, to wieśniak nie myśląc wiele nazwę znajdzie; my rozstrzy­gamy sprawę drogą konkursu na kartkę korespondencyjną lub Rol­les Skating Ring — a więc i tu droga do zmian otwarta.

Rzecz prosta, że wszystkie te zmiany i wahania w sposobie mówienia muszą być ograniczane przez pismo, które z natury swej jest konserwatywne i nie lubi przyjmować nowych wyrazów, choć musi od czasu do czasu wyjątek uczynić — ale u ludów, nieznających pisma, nie żyjących społecznie tak intenzywnie jak my, pro­ces językowy musi być w ciągiem tworzeniu i niknięciu. Warunki te sprzyjają wytworzeniu się języków drugorzędnych. Ogólnie przej­dziemy najważniejsze i najbardziej charakterystyczne typy — u lu­dów pierwotnych i u nas.

Ciekawem zjawiskiem, rozprzestrzenionem prawie po całym świecie, są języki czarodziejskie, obrzędowe, religijne. Mają one po­czątek w t, zw. tabu-owaniu, zjawisku etnologicznie powszechnem. Jestto nakładanie przez króla lub kapłanów w teokratycznym ustroju zakazu nienaruszalności (tabu) na niektóre miejsca (ołtarz, asylum czyli schronisko dla uciekających, miejsca przeznaczone tylko dla kapłanów' czy króla), na przedmioty (zakaz używania ametystowego koloru w Rzymie) lub naw'et na słowa. Niektórym ludom nie wolno wymawiać nazwiska Boga, króla, gdzieniegdzie żonie nie wolno wspominać nazwisk swych powinowatych. Stąd też pochodzi eufemizm, zjawisko bardzo częste, polegające na zastępowaniu wyrazu oznaczającego nienaruszalność przez inny; przecież i lud nasz za­miast dyabeł czy czart mówi zwykle licho, złe, lub jeszcze ogólnikowiej cosik. Rybakom mórz północnych nie wolno wymawiać słów ksiądz i kościół na morzu — dlaczego, nie wiadomo; może to jakieś resztki pogańskich wyobrażeń. Ale prócz »tabuowania« mają języki czarodziejskie inny jeszcze początek; są to języki, które niegdyś

100 PORADNIK JĘZYKOWY XI. 7.

były w powszechnem ubywaniu, obecnie już służą tylko celom obrzędowym, w celu przebłagania duchów, którym rok rocznie od­biera się uroczyście drzewo, owoce lub jakie kopaliny. Wszyscy idący na tę wyprawę mówią tylko tym językiem, przechodząc przez obce wsi, nawet wrogie, są nietykalni; ci zaś, co w domu zostali, również mówią tajemniczym językiem, jako ofiara dla duchów. Śla­dy podobnego poglądu spotykamy i u nas, — dla wielu modlitwa łacińska jest czemś lepszem i skuteczniejszem, niż polska, a na Li­twie — jak świadczy w swej książce Römer — są włościanie umie­jący po polsku tylko mechanicznie wyuczone słowa pacierza (po­mijając to, że ze stworzyciela robią truciciela). W każdym razie i staranny dobór słów w modlitwach, częstą skłonność do archaizowania i zachowywania dawnych słów, z któremi dziś zupełnie inne łączymy znaczenie (np. błogosławion owoc żywota Twojego) możemy tu przytoczyć, jako objaw zasadniczo podobny. Bogarodzicę śpiewamy do dziś dnia, choć nikt nie rozumie drugiej zwrotki: »Twego dzieła, Chrzciciela, zbożny czas«. Pieśni kapłanów Marsa, Saliów, śpiewane przez cały tłum wśród uroczystości religijnych w starym Rzymie, były nawet dla samych Saliów niezrozumiałe, jak stwierdza Kwintylian w drugiej połowic wieku I. po Chry­stusie. (A. Morawski, Historya literatury rzymskiej za Rzeczypospolitej).

Dalej zauważyć możemy ciekawe zjawisko u niektórych ludów pierwotnych, mające związek z historyą powstania danego społe­czeństwa. U Karaibów kobiety między sobą posługują się zupełnie innym językiem, niż gdy mówią z mężczyznami, ma to swe źródło w zwyczaju pojmowania żon wyłącznie z obcego plemienia (t. zw. egzogamia) \*), tudzież w tem, że u wielu dzikich ludów kobiety i mężczyźni żyją zupełnie osobno.

Podobny stan widzimy u Australczyków, gdzie chłopcy, prze­chodzący z pod wychowania matki pod władzę ojcowską, muszą przebyć kilkumiesięczny okres »próby« polegający na okazaniu od­porności na cierpienia fizyczne2). Chłopcy ci porozumiewają się między sobą językiem, którego nie może słyszeć żadna z kobiet ani nawet

\*) Ciekawy fakt z Serbii przytacza Dirr (1. c). W pewnych okolicach wsku­tek egzogamii tj. w tym wypadku pojmowania żon z innych powiatów, mówią­cych innem narzeczem, ginie coraz bardziej tubylcza wymowa (•%) na korzyść (-ije), mającej za sobą zresztą powagę języka literackiego.

\*) Ludwik Krzywicki, (O hordzie pierwotnej, Ateneum 1894) uważa okres ten jako przeżytek czasów, gdy mężczyźni wypędzali ze stada dojrzewających chłopców, nie chcąc im ustąpić swych praw. Na poparcie tego twierdzenia przytacza analogię ze świata zwierzęcego.

XI. 7.

PORADNIK JĘZYKOWY

101

chłopcy, dotychczas pod opieką kobiecą będący. Przeżytek ten ma obecnie charakter obrzędowo-religijny.

Dalej idą języki dworskie, polegające na nienaruszalności rze­czy królewskich tak dalece, że wyrazy te i im podobne zupełnie giną. Jeden z królików samoańskich (przykład wzięty z pracy Lascha, podobnie, jak większa część tu podanych) wymyślił nawet z okazyi urodzin syna coś w guście samoańskiego Esperanta, zmienił poprostu język wedle swego widzimisię tak dalece, że nawet zamiast form przypadkowych nakazał używać partykuł. Tymczasem sąsiedni władcy, którym się ten projekt nie podobał, zabili dziecko, które dało powód do utworzenia tego języka. Nie wiem, co prawda, dla­czego zabili dziecko i co ono zawiniło — ale przykład jest bardzo charakterystyczny.

Języki zawodowe, jako to: rzemieślników, kupców, złodziei, włóczęgów, znane są wszędzie; w Europie rozwijają się szczególnie tam, gdzie mają podstawę społeczną w postaci organizacyi jawnych (rzemieślniczych) lub tajnych (złodziejskich, włóczęgowskich. żebra­ckich). Wybitne miejsce zajmują tu także gwary miejskie, a raczej podmiejskie; sławny szwargot paryski (Francuzi odróżniają wyraźnie narzecza ludowe: patois, od paryskiej langue verte, argot), który czerpie swe słownictwo ze wszystkich możliwych źródeł, od czasu do czasu zasilając słownik literacki nowem słowem; wszak polski szyk, francuskie chic, pochodzi z cygańskiego sikar za pośredni­ctwem argotu paryskiego. Każde miasto tworzy swoją własną gwarę, różniącą się od języka literackiego materyałem słownym, sposobem wymawiania, a czasem ma też i różnice morfologiczne — np. w Pa­ryżu używa się sauve na oba rodzaje, zamiast sauf, sauve, — dalej zamiast journal mówi się journau, przez analogię do pluralis.

Ogółem wziąwszy, języki tajne u Słowian nie są częste. U Sło­wian południowych spotykamy sztuczne deformacye, t. zw. poslovica »ficta ex lingua patria interpolatis singulis syllabis« jak objaśnia słownikarz, utworzona z języka ojczystego przez interpolacyę kilku sylab. Jednak deformacye te opierają się na znajomości alfabetu, wobec czego przypuścić możemy, że utworzono je w szkołach lub klasztorach. Oprócz tego spotykamy tajne dyalekty żebraków, mu­rarzy t. zw. Osaćanów, i Mutafdżijów tj. rzemieślników trudniących się wyrabianiem przedmiotów z sierści, wreszcie słowieńskich że­braków, (plintowska špraha). Języki te wykazują ogromny pro­cent zapożyczeń tureckich, albańskich, greckich i romańskich; ostatni ma wyrazy niemieckie, niemiecko-złodziejskie i cygańskie. Na Morawie również spotykamy dyalekt zbieraczy sierści świń­skiej (svihaři), którzy wędrują po całym świecie i zewsząd zbierają

102 PORADNIK JĘZYKOWY XI. 7.

materyał słowny. W Polsce brak tego rodzaju rzemieślniczych ję­zyków, natomiast są gwary więzienne, (Słownik mowy złodziejskiej« Kurki i »Szwargot więzienny« Estreichera, przyczynki Jaworskiego »Kumać po lembersku« w »Ludzie« i t. d. Recenzya dwu pier­wszych Ułaszyna, Rocznik slawistyczny I), z wielką ilością wyra­zów niemieckich i żydowskich żargonowych, prócz wcale licznych przenośni, jak list = szabla, kuźnia = kościół, łysy = księżyc i t. p. Także polskie gwary złoczyńców mają za sobą długą, przeszło stu­letnią przeszłość.

Najliczniejsze są gwary tajne rosyjskie i ruskie. W Rosyi ma­my bardzo rozpowszechniony język suzdalski, wędrownych krama­rzy (Afenja), Prasołów, Šapovalów, Šerstobitów, tj. adeptów różnych rzemiosł niższego gatunku. W językach tych mamy zapożyczenia 3 języków tursko-tatarskich, polskiego, żydowskiego, niemieckiego i t. p. Podobne źródła ma również błatnaja muzyka, język złoczyń­ców, gdzie spotykamy słowa tureckie, hebrajskie, polskie (jak szkap= szkapa, niemieckie frajer, (znamy i my) szopenfyker etc. Niezwykły dowxip okazują ci złoczyńcy w niektórych przenośniach: i tak plu­skwę zwą bekasem, mikroskopijne porcye mięsa bykami, szubienicę żurawiem, policyanta pankiem (porównaj polskie pająk w temże znaczeniu), sędziów faraonowo plemja, przewodniczącego sądu an­tychrystem lub mytropołytem. sędziego śledczego jazykiem, niby że za język ciągnie i t. p.

Inną kategoryę tworzy znów Kantiużnyj jazyk, czyli język żebraków i lirników rosyjskich i ukraińskich. Ludzie ci posługują się specyalnym językiem, którego pochodzenie przeważnie wscho­dnie; mają oni ścisłą organizacyę stanową czy zawodową, swoją szkołę żebraczą, gdzie uczą śpiewać młodych adeptów pieśni reli­gijne i niereligijne i wyzwalają ich po kilkurocznej nauce z wielką ceremonią1). Jako przykład języka lirników małoruskich cytuje Ja- gić piosnkę mało religijną, którą śpiewają tylko wtedy, gdy gawrów nie ma w pobliżu: Koby mene kumsa siana, a po kumsy szcze j tyrynia — i butelbuch wouczaku, — karabona czornobrywa. (By tak dla mnie chleb święty, a do chleba trochę sera, a do sera szklanka piwa, i dziewczyna czarnobrewa). Ale tempora mutantur — stan

\*) Niestety, brak nam pracy o lirnikach ukraińskich, i wogóle o polskich żebrakach, pomijając przyczynki ludoznawcze. Ogólne dane o żebractwie daje. Męciński, O żebractwie i włóczęgostwie, Lwów 1888; powieść Dzierzkowskiego, bez większej zresztą wartości »Król Dziadów« opisuje potrosze stosunki organi­zacji dziadowskiej, choć przedstawiają się one w rzeczywistości fantastyczniej

XI. 7. PORADNIK JĘZYKOWY 103

żebraczy na Ukrainie upada coraz bardziej i organizacya się roz­luźnia. Dawne to czasy, kiedy to »królowa w dziadzie się kochała«1).

Niema dotąd opracowania materyału leksykalnego gwar taj­nych słowiańskich; jest ono bardzo pożądane, boby wykazało dokła­dnie, jakie stosunki wiązały Słowiańszczyznę ze Wschodem za po­średnictwem żebraków, którzy dawniej inną mieli rolę. Systematy­czny przegląd bibliografii dał Vatroslav Jagić (w pracy swej wyżej podanej). Druga część, w której autor przyrzekał systematyczne obrobienie wpływów obcych, jeszcze się nie ukazała. Obrobienie naukowe gwary złoczyńców polskich przyrzekł p. Henryk Ułaszyn Obcy uczeni dawno się już zajęli swemi dyalektami tajnymi; choć co prawda, materyał mają o wiele obszerniejszy tak, że Kluge po­trafił zapełnić gruby tom swego »Rotwelsch« tekstami staroniemie­ckimi, podczas gdy u nas Brückner parę zaledwie wierszy odgrzebać zdołał; bibliografia paryskiego argotu wynosi trzysta kilkadziesiąt numerów i mnoży się ciągle. Również język studentów niemieckich doczekał się uczonego komentatora w Klugem, a zbiorki naszych słów używanych w szkołach, umieszczane po kilka wyrazów w »Wi­śle« nie przenoszą z pewnością słów 50. A przecież i to może być ciekawe; a zresztą, kto umie obserwować, może w języku szkolnym znaleźć ogromną ilość ciekawych zmian znaczeniowych.

Swoją drogą studenci niemieccy rozwijali się zupełnie inaczej, aniżeli szkolarze jezuiccy w Polsce. Tamci wytworzyli język, którym każdy student musiał się posługiwać; była to pewnego rodzaju wielka korporacya. U nas żacy makaronizowali tak, jak ich nauczy­ciele i dopiero z ostatnich lat mamy parę małych zbiorków (Ig. Wolanowskiego z Lublina, z lat 1875—1888 (Wisła 1902) i J. K. (Karłowicza?) z Warszawy i Radomia Wisła 1903). Nie ma tu nic szczególnego; najczęstsze są skrócenia (tak jak w Politechnice fran­cuskiej, gdzie dyrektora Mercadiera Mercą nazywają) a więc Istra historya, gimca gimnastyka, artma = arytmetyka (widziałem odezwę z czasu strejku szk. w Królestwie: Koledzy! Na lekcyi artmy nie- odpowiadać etc.) mantyka matematyka, dyrek dyrektor, korek kore­petytor, dalej przenośnie jak drynda poprawka, koza pensyonarka, kabza karcer, wreszcie niezwykle obfita terminologia klas: jedynka: kic, koc, koł, koń, psztyk, sznop, smyk (Warszawa) foka, lufa (Ra­dom) pałka, pała, pałyda, dyl, knot, sznop, smyk, sztyk, pika, lufa (Lublin), wreszcie przekręcanie nazwisk własnych swych kolegów i profeserów, których bardzo familiarnie nazywają. W tem wszyst­kim parę zaledwie wyrazów stałych, dawniejszych; reszta to nale-

\*) Pieśń staropolska, powszechnie znana.

104 PORADNIK JĘZYKOWY XI. 7.

ciałości z gwary miejskiej. A jednak czasem można znaleźć wśród powodzi wyrazów gwarowych jakiś wyraz starszy, jak np. siepać, które przytacza Brückner w jednej z modlitw staropolskich1), a które obecnie wchodzi w częstsze użycie pod wpływem gwary studen­ckiej, będącej zresztą utrapieniem rodziców i wychowawców przez czas długi.

Multa renascentur, quae iam cecidere, cadentque Quae nunc sunt in honore vocabula, si volet usus Quem penes arbitrium est, et ius, et norma loquendi

mówił Horacy w liście »De arte poetica«. Język jest w stanie ciągłego stawania się i ciągłego rozpadania — a w tem ruchliwem morzu zjawisk językowych umysł ludzki szuka praw rozwoju i związku ich ze społeczeństwem. Bo język jest funkcyą społeczną — co wię­cej, współczesna socyologia patrzy na język, jako na warunek roz­woju myśli ludzkiej a początek języka jest zarazem początkiem społeczeństwa.

*Jan Bystroń.*

1. **ROZTRZĄSANIA.**
2. Sosnowice czy Sosnowiec?

Idzie o ustalenie jednej z dwóch nazw miasta Sosnowice, vel Sosnowiec, leżącego nad Czarną Przemszą.

Mojem zdaniem miasto to powinno nosić nazwę Sosnowice, tak jak: Skierniewice, Ząbkowice, Strzemieszyce, Milowice, Szopenice, Katowice i t. p. Przypuszczam, że zamianę nazwy Sosnowice na Sosnowiec zawdzięczamy Niemcom, którzy wymawiają i piszą: Katowic (tz), Skierniewic, Sosnowic. A może gra tu rolę... duma Sosnowiczan, którzy z chwilą przemianowania osady na miasto, uważać zaczęli nazwę Sosnowice za zbyt skromną dla »miasta«; a wreszcie — może winy szukać należy w... zaniedbanej kaligrafii, gdzie c jest podobne w rysunku do e. (Sosnowice, Sosnowice).

(ec) (ce)

Przypominam sobie, że kilka lat temu »Kurjer Warszawski« osądził, że Sosnowice powinny nazywać się — Sosnowcem; czem

1) Brückner, Literatura religijna w Polsce średniowiecznej, tom III.

XI. 7.

PORADNIK JĘZYKOWY

105

jednak usprawiedliwił swoje twierdzenie i ozy je uprawiedliwił — nie pamiętam ; to jednak pewne, że jak dawniej, tak i dzisiaj naj­poważniejsze sosnowickie firmy kupieckie i wielkie wytwórnie przemysłowe na blankietach listowych piszą z Sosnowic, a nie z Sosnowca i posiadają swoje zakłady w Sosnowicach, a nie w So­snowcu.

Wobec tego, że i redakcya »Gońca«, aczkolwiek przychyliła się do moich wywodów, — ostatecznie ich nie podzieliła, — proszę najuprzejmiej o kategoryczne rozstrzygnięcie tej kwestyi.

(Wu—jt).

* Sprawy brzmienia nazw miejscowości nie można rozstrzy­gać ani samowolnie, ani wyłącznie ze stanowiska językowego lub domniemanych wpływów postronnych. W grę tu wchodzą czynniki etnograficzne i historyozne.

Wszystkie nazwy miejsca na -ice są to osady czeladzi, lub rodziny jakiegoś szlachcica, stąd największa ich ilość ma w osnowie imię, nazwę lub przezwisko (Bro[u]now ice od Bruna, Gołkowice od gołuch, Niegoszowice od niegoj, niegosz i t. p.) Między niemi pra­wie nie ma osnów rzeczownikowych, oznaczających drzewa, rośliny jak: sosna, dąb, olcha, jodła, brzost. klon i t. p. bo te osady mają przyrostek -ec, na oznaczenie jakiejś pracy ludzkiej: kamieniec, kościelec, lipowiec, dębowiec, olchowiec, jodłowiec, klonowiec, brzostec i brzostek i t. p.1). Zdaje się tedy, że nazwa Sosnowiec byłaby sto­sowniejsza dla osady, powstałej prawdopodobnie po wycięciu i wykarczowaniu lasu sosnowego.

Nie rozstrzygamy sprawy stanowczo; wrócimy do niej po zba­daniu dokumentów dawnych.

1. Czy ma się pisać obecnie wziąć czy wziąść? (O. Z.)
* Odpowiedź podaliśmy w roczniku VI (1906) str. 27.
1. Pułku czy półka ? (O. Z.)
* Tylko półka, bo rdzeniem jest pół-, pol-, i z niego pochodzi również blizka nazwa polica.
1. Móc czy módz? (O. Z.)

Sprawa wielokrotnie omawiana i rozstrzygana a przecież do­tąd nie rozstrzygnięta. Naukowo i etymologicznie powinno być tylko \*)

1) Por. dzieło prof. Tad. Wojciechowskiego »Chrobacya« str. 285 i 292.

106

PORADNIK JĘZYKOWY

XI. 7.

móc, bo bezokoliczniki nie kończą się na dz, ale na c lub c. Atoli psychologia językowa tłómaczy i usprawiedliwia formę módz prze­niesieniem właściwości rzeczowników, przemiany g w dz, i na cza­sowniki; a więc jak noga — nodze, tak mogę — módz. Lubo to ostatnie rozumowanie jest ze stanowiska naukowego błędne, prze­cież zwyczaj i przyzwyczajenie utrzymują formę módz, której potę­piać nie można.

1. Czy można powiedzieć: »zawołaj mi Kasi, Maryni«?

(O. Z.)

* Czy można? — Jużciż kary nikt nie otrzyma tak powie­dziawszy, a mówi bardzo wielu Polaków. Dlaczego? Dlatego, że mając imiona męskie: Janek, Wojtek, Józek — mówimy: zawołaj Janka (brzmienie 2 i 4 przyp. 1. poj. jest tu równe). Inna rzecz z imionami żeńskiemi. Tu 2 I. poj. jest Kasi — Maryni — ale 4: Kasię, Marynię. Należy o tern dobrze pamiętać i wołać Kasię, Marynię a nie Kasi, Maryni.
1. w Wiedniu czy we Wiedniu — w Wilnie czy we Wilnie?

(»Ognisko«).

* Forma przyimka w z e t.j. we występuje wszędzie tam, gdzie zbieg spółgłosek w pierwszej zgłosce wyrazu jest trudny do wymówienia. Mówimy tedy : we dworze, we Lwowie, we dnie (obok w nocy), we łzie, we Wrocławiu, i t. p. Konsekwentnie należałoby mówić i we Wilnie, we Wiedniu, i we Warszawie, we Wąchocku, we Weronie, i t. p. bo nikt nie wymówi ww obok siebie (nie w worku, ale we worku). Wpływy, nie mające nic wspólnego z ję­zykiem i gramatyką, zdziałały, że wielu ludzi waha się w pisaniu we, chociaż każdy tak wymawia.
1. Czy poprawne jest wyrażenie — rozrachunek — użyte przez dr. Michała Janika w zdaniu: »Nadchodziła godzina odwetu za wszystkie krzywdy, jakie wyrządzili (Krzyżacy) Polsce i Litwie, nadchodziła chwila rozrachunku dziejowego«.

Czy nie możnaby tego wyrazu zastąpić wyrazem — porchunek? (St. Jurek).

* Obrachunek, porachunek, rozrachunek — to wszystko jedno; niema różnicy wyraźnej między niemi, chyba bardzo subtelna.

XI. 7.

PORADNIK JĘZYKOWY

107

1. POKŁOSIE.

1. Średni Katechizm religii katolickiej. (Kraków 1908). str. 3. »Która nauka jest najpotrzebniejszą«? — narzędnik, jako błąd prawie stały w całej książce. »Dlatego... ponieważ...« zam. dlatego, że... tak samo kilkanaście razy później.

»Te pięć części katechizmu pouczają nas: pierwsza,... — zam. tych pięć części poucza nas, albo lepiej: z tych pięciu części pou­cza nas: pierwsza...

str. 5. ...co mają wierzyć.., — zam. w co., tak samo str. 9.

str. 6. ...które apostołowie wprawdzie głosili, których wszakże nie spisali — zam. które apostołowie... głosili, ale ich nie spisali, str. 14. Trzy są Osoby boskie = Osób boskich jest trzy. str. 16. Co znaczy to słowo stworzyć? — to niepotrzebne; tak długo, dopóki.. = dopóty, dopóki, taksamo str. 100, 113.

str. 25. ...wiemy stąd, ponieważ... zam. wiemy stąd, że... str. 42. Kościół katolicki... ma jedną głowę wspólną (? !) Wspól­na głowa może być tylko dla dwu lub więcej kościołów a nigdy dla jednego.

str. 68. Jesteśmy w stanie zachowywać dziesięcioro... = zdo­łamy, potrafimy i t. d.

str. 90. ...zakazuje dobrowolnych myśli nieczystych i takichże pragnień = dobrow. nieczyst. myśli i pragnień, str. 90. ...zadowolnić się zam. zadowolić się. str. 101. ... Sakramenta sprawują łaskę... — wyraz sprawo­wać ma już dziś inne znaczenie; tutaj powinno być: użyczać, udzie­lać, dawać; taksamo str. 141, 144.

str. 104. ...oczyszcza człowieka od grzechu... zam. z grzechu, str. 118. Komunia św. jest to pożywienie... = pożywanie, str. 120. ...wolnym od wszystkich grzechów... = od grzechów. Na czem zależy przygotowanie się... = od czego zależy... albo: na czem polega.

str. 121. ...z wyjątkiem, gdy się jest = chyba że się jest. str. 124. W ten sposób... jeżeli... = w ten sposób,... że. str. 126. ...największe złe = najw. zło.

str. 127. Co mamy wierzyć o odpuście? = Co nam mówi wiara o odpuście?

108

PORADNIK JĘZYKOWY

XI. 7.

str. 154. Wiara., jest to cnota nadnaturalna, wewnętrzna... — Czy jest też cnota zewnętrzna?

str. 169. Czy w jednakowej mierze zażywają szczęśliwości wy­brani? = ...w jednakowym stopniu...

(Złoczów). *Ks. Z. Tarnawski.*

1. *Tektander* *»Moja pani«.* Poznań. 1911.

Książka dziś czytana przez przyjaciół i przeciwników autora i przez obojętnych także. Tem więc zasłużyła sobie, by jej właści­wości językowe zapisać.

Właściwością, zdaje się. poznańską jest »stosowanie« i rodzina tego wyrazu z ó; łóżko wyściełane (34), fenyg (61) tamdotąd (83, 89) stóletnia rocznica (! 105), śpilka (143).

Właściwością wyłącznie autora jest pisanie (a więc i pojmo­wanie) oddzielnych części wyrazów przyimkowych i przysłówko­wych jak: po przez (18), po zatem (19, 40), w ogóle (25, 85), kiedy indziej (52, 153), na próżno (65, 121, po za (70). w obec (85), z owąd (103), po za (126), po nad (166), za pomocą (162). Wobec tej pisowni zadziwia czytelnika pisownia: zamąż (83), skoro nawet »nie ma« (= niema) pisane tu osobno (33).

Autor używa przyimka z i w nawet przed grupą spółgłosek np. z skupieniem (33), z szlachtą (36), w wspomnieniu (159).

Osobliwy szyk wyrazów znajdujemy na str. 70: jestem niepopotrzebny i jej przeszkadzam podaremnie (= przeszkadzam jej), 151: cieszyli się z moich radości i ich pragnęli, 167: najlepiej je się w ten sposób zrozumie.

A teraz przejrzyjmy stronicami język Tektandra:

str. 32. fusy nalewa wodą (zalewa),

1. ślewki = śliwki; do farszu miele mięso...

35. wielu ludzi uważa jako postęp i jako dowód (= za...),

1. takiesame żądanie stawiała (= takiesamo, miała...) owo »stawianie« stało się już plagą naszej mowy, już nawet pytań w szkole nie ,zadają' ale ,stawiają', już uczniom ,stopnie stawiają’, wnet będą i odpowiedzi uczniowie wzajem nauczycielom stawiać, a skoro się już stawia i wnioski, to pewnie prawa będą stawiać niedługo. Samo stawianie, sami budowniczowie!
2. decydowała, że będę miał na tem dosyć (= wystarczy mi, że na tem poprzestanę),

51. logika nie skazuje je (= ich),

54. czuję się dobrze (= czuję się zdrowym — czuję, że mi dobrze),

58. wmawia mężowi (= w męża),

XI. 7.

PORADNIK JĘZYKOWY

109

65. całą noc przebomblowałeś (w Krakowie: przebumblowałeś...),

66. od korkowywują (odkorkowują), wszystko musi powąchać (== wszystkiego),

68. ...też nie miał, ale jak mi nie ma go być żal (tyle słów jednozgłoskowych!),

1. podaremnie = nadaremnie,
2. nie chciała słuchać na perswazye... (= perswazyj...) taka miągwa (?) i niemrawa,

88. nie podpada (nie stoi niżej?)

91. cieszą popytem (bez »się«),

95. fortepian przechodzony (= używany, ograny...) u panien Tykelmann (= Tykelmannówien),

98. dycht i na twarzy,

1. po żebrocie,
2. z temi dzieciaczkami (== dzieciskami),
3. była przytomna temu (= obecna, č. přitomná),
4. Bülow dostał terminatkę,
5. upominała, abym (= żebym),

110. po umyciu statków (= naczyń),

115. sadowy — ładny wyraz, wart rozpowszechnienia, solówki? (sadowi przedkładali swoje solówki),

132. zdeptywała rośliny (— deptała po... przydeptywała...),

135. morze się rozniebieszczeje (rozniebieści?, rozbłękitnieje...),

1. w trzewikach przyciasnych (== za ciasnych),
2. osiągnięcie (?)
3. co życie czyni wzniosłe i piękne (= wzniosłem...),

154. obojętnie, czy to są... (= obojętne, rzecz obojętna...),

160. coraz więcej cichną (= bardziej),

167. I nie potrzebuje to być Bruggis (= nie musi...) budzi oskomę za więcej (= na).

Dla gwaroznawców zajmujące są stronice 76—80, zawierające pisownią ludową zgłoszenia małżeństw przez ludzi różnych stanów.

Już nie w rzeczy językowej, ale logicznej nie można się zgo­dzić, żeby o żądności »systematycznego myślenia« kobiet świad­czyła statystyka wydziału filozoficznego. Jużby snadniej można się powoływać na statystykę kobiet na sztukach wyzwolonych i nau­kach ścisłych, a wtedy chyba »systematyczne myślenie« ich w innemby się znalazło oświetleniu. mg.

110

PORADNIK JĘZYKOWY

XI. 7.

1. O BŁĘDACH W MIANOWNICTWIE MATEMATYCZNEM WSPÓŁCZESNEM.

Napisał

Zygmunt Stankiewicz.

IV.

Zanim przystąpię do rozpatrzenia szczegółowego błędów, ze branych w podręcznikach algebry, czuję się w obowiązku zazna­czyć, iż większość z nich należy do zupełnie innego rodzaju: o ile bowiem błędy w mianownictwie arytmetycznem powstały — jak to już zresztą wspominałem wyżej — pod wpływem języka rosyj­skiego i wskutek tego, że do pisania podręczników arytmetyki za­bierają się przeważnie ludzie o wykształceniu średniem a nieraz i niższem, — ludzie, nie znający dokładnie zarówno przedmiotu, o którym zamierzają pisać, jak i języku, w którym przedmiot ten omawiają, o tyle w mianownictwie algebraicznem wpływu języka rosyjskiego nie zauważyłem prawie wcale, a przynajmniej nie spo­tkałem potworków takich, jakich — niestety! nie brak w wielu podręcznikach arytmetyki.

Natomiast cechą znamienną mianownictwa algebraicznego jest nadmiar form (= wyrazów) na określenie jednego pojęcia, tak że poprostu nie wiadomo, jakie miano wybrać.

Chwiejność owa, a co za tem idzie, i brak ujednostajnienia w mianownictwie nie mogą być żadną miarą pominięte milczeniem: dość ich już mamy w pisowni naszej, niechże więc mianownictwo naukowe będzie od nich wolne.

Rzeczy wątpliwe a niejednokrotnie i błędne zarazem zebrałem w gromadę, którą podaję niżej, omawiając każdy punkt z osobna.

1. Dowód czy dowodzenie? — Jak wiadomo, każde twier­dzenie matematyczne powinno być w ten lub inny sposób uzasa­dnione, co też zowie się dowodzeniem: miana tego trzyma się większość podręczników matematyki, tymczasem w kilku z nich znalazłem dowód. Przecież to wszystko jedno — dowód czy dowo­dzenie! Zdaniem mojem — nie wszystko jedno; są to dwa wyrazy, oznaczające pojęcia blizkoznaczne, ale w żadnym razie nie jedno­znaczne. Gdy uczeń dowiedzie mi twierdzenia, da tem dowód, iż twierdzenie to umie. Bez dowodzenia któż mię przekona o słuszności prawdy wygłaszanej? Zresztą sięgnijmy po dowód

XI. 7.

PORADNIK JĘZYKOWY

111

(nie: dowodzenie!) do »Słownika języka polskiego« Karłowicza, Kryńskiego, Niedźwieckiego i Króla. Czytamy w nim :

»Dowód — okoliczność albo rzecz, przemawiająca za czemś, świadczącą o czemś, oznaka czego. Np.: dać dowód męstwa, odwagi, wytrwałości; dawać komu dowody przyjaźni, przywiązania. — Ten sprzęt przyjm w dowód mojego szacunku (Mickiewicz)«...

»Dowodzenie — 1) czynność, 2) w retoryce — część przemowy, w której się dowody skupiają«.

Słowa powyższe są aż nadto wymownym dowodem, iż za lepsze i jedynie odpowiednie miano należy uznać dowodzenie. Pozostańmy więc przy niem i nie twórzmy zamętu.

1. Prawo przemiany, przemienności czy przemiennościowości? — Istnieje w matematyce prawo niezmiernie łatwe, które rządzi liczbami w dodawaniu i mnożeniu, a polegające na tem, że zarówno suma jak i iloczyn nie zależą od porządku liczb danych; matematyka wyraża to za pomocą wzorów : a + b — b + a i aXb = bXa. Na prawo to zgodziliśmy się wszyscy i rozumiemy je doskonale, tylko z mianem samem jakoś nie możemy sobie dać rady: jedni bowiem (prof. dr. P. Dziwiński »Podręcznik arytmetyki i al­gebry«, wyd. III, Lwów. r. 1907) zowią go prawem przemiany, inni (dr. M. Feldblum »Algebra elementarna«, wyd. II) — prawem przemienności, a jeszcze inni (H. Poincaré »Nauka i hipoteza« w przekładzie M. Horwitza) — prawem przemiennościowości.

Z pomiędzy tych trzech mian najwięcej słuszności jest po stro­nie »przemienności« (d-r M. Feldblum) i ja osobiście obstawałbym za niem, tem bard ziej, iż wyrazu przemiana używaliśmy dotychczas na oznaczenie tak zw. permutacyi, ościowości zaś aż nadto już ma­my, zresztą, autorzy »Słownika języka polskiego« przemiennościowości nie podają wcale, a więc język nasz nie ma wyrazu takiego.

Na niekorzyść prawa przemiany przemawia jeszcze fakt, który mi się zdarzył w praktyce szkolnej. Wykładając prawo przemien­ności uczenicom klasy IV. rozmyślnie nazwałem je prawem prze­miany, popierając zresztą słuszność prawa samego licznymi przy­kładami i możliwje dokładnem wyjaśnieniem. Wszelkie dane prze­mawiały za tem, iż uczenice moje prawo to przyswoiły sobie na­leżycie. Po kilku dniach zapytuję jedną z uczenic, na czem polega prawo przemiany. Odpowiedź brzmiała: »Prawo przemiany polega na tem, że możemy dowolnie zmieniać składniki — suma się nie zmieni«. Oczekiwania moje sprawdziły się: przewidywałam, iż z wy­razami »prawo przemiany« uczenice (mniej uważne) skojarzą czyn­ność wręcz odwrotną prawu temu, a mianowicie — zmianę skła­dników samych zamiast miejsc ich. Fakt ten może służyć za prze­

112

PORADNIK JĘZYKOWY

XI. 7.

pyszny dowód, skłaniający nas z jednej strony do odrzucenia miana pierwszego (= prawo przemiany), jako niejasno tłumaczącego rzecz samą, a z drugiej strony — do przyjęcia »prawa przemienności«.

1. Prawo kojarzenia, łączności czy łącznościowości? — I tutaj również na określenie prawa, polegającego na tem, iż suma (lub iloczyn) nie zależy od tego, w jaki sposób łączyć będziemy skła­dniki (lub czynniki) ze sobą, mamy aż trzy nazwy! Przyznam się otwarcie, iż żadna z nich nie przypadła mi do smaku. Pierwszego miana (kojarzenie—assocyacya) używa psychologia i oznacza ono w niej zgoła co innego; poco więc zabierać mianownictwu psycho­logicznemu to, co mu się prawnie należy. Wyraz »łączność« ozna­cza (dla mnie przynajmniej) związek pomiędzy częściami oddzielnemi; używa miana tego również psychologia (patrz »Życie duszy ludzkiej« prof, d-ra M. Benedikta w przekładzie d-ra L. Wolberga), łącznościowość zaś ma swoją ościowość, która nam z trudem prze­chodzi przez gardło, pozostaje więc... wprowadzenie nowego mia­na: prawo dowolnego łączenia składników i czynników ze sobą. Na miano to pisałbym się jedynie, lecz rad bym wiedzieć, co myślą

o tem inni.

1. Prawo rozłączania, *rozdzielności czy rozdzielnościowości?*

i znów ta sama historya! Zdaje mi się, iż bez bliższych omówień przyznamy słuszność jedynie mianu: »prawo rozłączania« (mia­na tego używa prof, d r P. Dziwiński i in). Rozdzielnościowości obok przemiennościowości i łącznościowości używa — o ile wiem — tylko M. Horwitz (H. Poincaré »Nauka i hipoteza«).

1. Wyprowadzanie, wyłączanie czy wyrzucanie za nawias lub przed nawias?— Muszę się z góry przyznać, iż sam nie wiem, któremu z mian tych dać pierwszeństwo. Bądź co bądź zdaje mi się, iż żadną miarą nie można się zgodzić na owo »wyrzucanie za nawias lub przed nawias«, gdyż zgodziwszy się na »wyrzu­canie za nawias«, czynność odwrotną musielibyśmy nazwać »wrzucaniem do nawiasu«... Razi mię nieco również i »wypro­wadzanie za nawias«, wolałbym przeto, gdyby się zgodzono na wyłączanie za nawias, zwłaszcza, iż miana tego używa d-r M. Feldblum (»Algebra elementarna«, wyd. II), który nad wyraz dba w podręczniku swoim o czystość językową, oraz prof, d r P. Dziwiński, — »materyaliści« zaś, t. j. ci, dla których czasownik »robić« jest bóstwem, piszą stale: wyprowadzanie za nawias lub nawet wyrażają się jeszcze bardziej »materyalnie«: wyrzucanie za nawias... Gdybyśmy przyjęli wyłącznie za nawias, na co się każdy chyba zgodzi, wówczas czynność odwrotną, należałoby na­zwać włączaniem w nawiasy, co też wielu już czyni.

XI. 7, PORADNIK JĘZYKOWY 11»

1. Połóżmy czy załóżmy, że a = b+c i t. d.? — Zdaniem mojem tyłko załóżmy, zwłaszcza, iż w geometryi na każdym pra­wie kroku mamy założenie (jest to pierwsza część twierdzenia); godząc się na połóżmy, należałoby, logicznie biorąc rzeczy, zgodzić się i na położenie. W kilku podręcznikach galicyjskich czytam je­szcze: »kładąc a = b + c«, na co nie wielu się chyba zgodzi.
2. Znaki przeciwne czy odwrotne? — Znaki przeciwne rażą mnie okropnie, być może dlatego, iż przyzwyczaiłem się do od­wrotnych, bądź co bądź »Słownik języka polskiego« wymienia stosunek odwrotny, wartość odwrotną, twierdzenie odwro­tne i t. d., a więc zgódźmy się wszyscy i na znaki odwrotne. »Znaków przeciwnych« używają przeważnie Galicyanie.
3. Mnożyć równanie obustronnie czy też mnożyć obie stro­ny równania? — Zwrot pierwszy stanowczo niedołężny i nic a nic nie mówiący o czynności dokonywanej, a więc za jedynie słuszny należy uznać drugi.
4. Skaźnik czy wskaźnik? — Historya skaźnika jest bardzo prosta: powstał on pod wpłymem spółczynnika, ten znów datuje się od czasów spółki, spólnika i spólnego (tak piszą zwolennicy prof. A. Kryńskiego, Akademia Umiejętności zaś przyjęła: w spółkę, wspólnika i wspólnego). Na spółkę, spólnika, spólnego, no i na spółczynnik możnaby się jeszcze zgodzić (patrz rocz. I »Poradnika językowego«, str. 55 i 56), natomiast, co ma oznaczać skaźnik? Kształt jego przemawia za tem, że pochodzi on od czasownika skazić, a może (pomyśli sobie niejeden) od skazywać, tymczasem w rzeczywistości ma on wskazywać za pomocą cyfry umieszczonej u dołu litery lub znaczków umieszczonych u góry miejsce liczby

w szeregu lub postępie, np. a1, a2, as, , an lub a', a", a'",—

kształt zatem wyrazu został istotnie skażony a najniepotrzebniej może wprowadzić w błąd niejednego; skoro bowiem spółgłoska w nie przepadła dotychczas (i zdaje się nie przepadnie nigdy!) w czasowniku wskazywać (wyraz skazywać oznacza przecież co innego), poco więc skazaliśmy na wygnanie owo w maleńkie w wy­razie wskaźnik?

1. Podstawa logarytmu czy zasada? — Powszechnie uży­wano dotychczas miana drugiego, obecnie jednak znalazłem w je­dnym z podręczników algebry »podstawę«. Miano najzupełniej zby­teczne, a więc zarówno zasada potęgi, jak i zasada logarytmu.
2. Ustawić równanie czy ułożyć? — Pewien matematyk, bardzo wybitny zresztą, autor świeżo wydanego podręcznika alge­bry. ustawia równania, inni — a jest ich ogromna większość — układają równania i mają zupełną słuszność.

114

PORADNIK JĘZYKOWY

XI. 7.

1. Liczby dodatne czy dodatnie? — Kształt pierwszy za­czyna się wdzierać do mianownictwa matematycznego najzupełniej niepotrzebnie; dawniej on był rzadkim gościem, dziś staje się na­trętem. Wartoby go wyprosić za drzwi...
2. Równanie okazało się prawomocnem czy słusznem? — Rozporządzenie, ogłoszone przez władzę, staje się z chwilą ogło­szenia prawomocnem; cóż wspólnego ma z tem równanie? Nic! To też słuszność jest po stronie tych matematyków, dla których równanie będzie się okazywało słusznem, a nie prawomocnem.
3. Znaleźć wartość dla X. na X czy X (iksa)? — Przy rozwiązywaniu równań szukamy wartości, które podstawione za­miast niewiadomych, czyniłyby zadość równaniu czyli — jak przyjęto w mowie — spełniałyby równanie. Owo poszukiwanie war­tości nastręcza nam wątpliwości o charakterze językowym, a mia­nowicie, czy to będą wartości iksa (wartości czego), czy też warto­ści na X (wartości na co), czy w końcu — jak chcą niektórzy — wartości dla X (wartości dla czego). Zwrotów pierwszego i trzecie­go używa język rosyjski; mogły więc u nas powstać pod wpływem języka tego, jakkolwiek trudno jest o tem wyrokować tak bezwzglę­dnie. Bądź co bądź zwrot drugi jest bardziej znany, używa go większość matematyków, niema więc chyba potrzeby wprowadzania zwrotów nowych. Nawiasem dodam, iż w podręczniku arytmetyki i algebry prof, d-ra Dziwińskiego znalazłem jeszcze jeden zwrot (czwarty!): »Podstawiając w danem równaniu za X wartość znale­zioną, powiadamy, że sprawdzamy to rozwiązanie« (str. 199); zre­sztą prof. Dziwiński używa w podręczniku swoim wszystkich 4 zwrotów jednocześnie (patrz str. 413, 414 i n.). Mniemam jednak, iż z wielu względów byłoby rzeczą korzystniejszą zgodzić się na jedno: mianownictwo naukowe powinno być jednolite.
4. Liczby sprężone czy sprzężone? — Z liczbami sprężonemi spotkałem się w jednym z podręczników galicyjskich; o ile wiem — jest to fakt odosobniony, dotychczas bowiem wszyscy na­zywali parę liczb kształtu a+b i a — b liczbami zespolonemi, sprzężonemi, miano więc pierwsze należy uważać za błędne i zgoła niepotrzebne.
5. Działania nad potęgami, na potęgach czy potęgami? — Zwrot pierwszy i trzeci stanowczo błędny, pozostaje więc jedynie zwrot drugi: działania na potęgach i tego jedynie powinni uży­wać wszyscy (patrz rocz. XI »Poradnika« str. 59). Oto szereg wąt­pliwości, któremu niejednemu mogły się były nastręczyć przy czy­taniu podręczników naszych.

XI. 7.

PORADNIK JĘZYKOWY.

115

Nareszcie podaję gromadę błędów językowych ku prze­strodze tych wszystkich, którzy zamierzają w przyszłości pracować na niwie piśmiennictwa matematycznego. Niechże następcy unikną błędów poprzedników swoich!

»Liczby zaznaczone literami nazywamy«... (powinno być: ozna­czone za pomocą liter).

»Wymieniając w jakiemkolwiek zagadnieniu litery w miejsce liczb, uogólniam to zagadnienie z poziomu rachunku arytmetycznego na poziom rachunku algebraicznego« (powinno być: wprowadzając... zamiast... z punktu widzenia...).

» Wiadome liczby znaczymy pierwszemi literami (powinno być: liczby wiadome oznaczamy za pomocą..,).

»Są zadania, w których zyskujemy na przejrzystości, gdy li­czby jednego i tego samego rodzaju znaczymy jedną i tą samą li­terą, znacząc tylko«... (patrz którykolwiek rocznik »Poradnika języ­kowego«).

»Podajemy pierwiastki dające się wyrachować (lepiej: wyliczyć).

»W toku studyum«... (lepiej: w wykładzie dalszym).

»Jest prawomocnem tylko w 2 wypadkach (chyba: przypadkach).

»Ponieważ one dają wyraźną informacyę, czem jest niewia­doma«...

»Suma... nie może być zaznaczoną, jak«... (nie po polsku!).

»Liczba a figuruje«... (styl górny, ale niezrozumiały!).

»Tak ustawiona definicya«... (chyba: w ten sposób zbudowane, podane i t. d. określenie).

»Mnożenie od sposobu wymnażania nie zależy«... (nowotwór, który autor powinien sobie wybić z głowy!).

»Liczba ma dwojaką reprezentacyę«... (co za górny styl: informacya, reprezentacya... czyby nie prościej było: liczba może być uzmysłowiona, przedstawiona i t. p.).

»Dodać w rubryce »ma« pewną kwotę... wyniesie ten sam efekt pieniężny«...

»Umówiono się wskaźnik tak dobrać, żeby on dopełniał potęgę liczby ogólnej, przy której on stoi do stopnia samej funkcyi całko­witej, do której on należy« (za wiele tego »onego«).

»Spółczynnika 1 nie piszemy, tylko się go dorozumiewamy... (lepiej: domyślamy).

»Otrzymamy tą sumą przedstawione nowe wyrażenie« (powin­no być: za pomocą tej sumy).

»Kładąc jedną liczbę tyle razy, jako dodajnik«... (zam.: biorąc).

»Jaką drogę przebiegnie w czasie t godzin pociąg, biegnący c kilometrów«...

116

PORADNIK JĘZYKOWY

XI. 7.

»Koło czyni n obrotów na minutę. Ile obrotów uczyni ono w czasie t minut«? (lepiej: w ciągu).

»Potęgi liczb ogólnych możemy tylko naznaczyć»... (lepiej: oznaczyć).

»Dwa zadania schodzą do jednego zadania«... (lepiej: stre­szczają się).

Dwa ciała poruszają się z prędkością odnośnie równą 2 i 3 cm. na sekundę«... (chyba: odpowiednio).

»Beczkę dolano wodą«... (chyba: do beczki dolano wody).

»Drugiego gatunku nabyto pięć razy więcej, jak pierwszego«., (powieno być: niż).

»Owocarnik sprzedał«... (pierwszy raz widzę tego rodzaju rze­czownik, nie wiem jednak, czy istnieje on w języku naszym; zdaje mi się, że nie).

»Gdyby w pierwszym koszyku było 8 razy więcej, jak w rze­czywistości«... (powinno być: niż).

»Wyrazy czyniące proporcyę geometryczną«... (zaw.: tworzące).

(D. n.).

OD REDAKCYI!.

I. Wielu abonentów i przyjaciół naszych, przesyłając zapytania, żąda natychmiastowej odpowiedzi osobnym listem. Oświadczamy tedy, że: 1) »natychmiast« lub »w najkrótszym czasie« odpowiadać nie możemy i 2) tem mniej możemy się bawić osobną i długą korespondencyą, bo nam na to brak środków i czasu. Zapytania ukła­damy w porządku chronologicznym, jak nadchodzą, i w miarę czasu i miejsca w »Poradniku« odpowiadamy kolejno. W inny sposób za­łatwiać odpowiedzi nie podejmowaliśmy się od początku i na przy­szłość podjąć się nie możemy.

II Szanowne Towarzystwa, Związki i t. p. uwiadamiamy (nie wiemy już po raz który), że z ceny prenumeracyjnej, już bardzo nizkiej, nie możemy dać żadnego opustu, bobyśmy sami dopłacać musieli.

Ukończono druk d. 28 czerwca 1911.

Przedruki w całości lub w części dozwolone tylko z podaniem źródła. Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Roman Zawiliński.

Drukarnia Uniwersytetu Jagiell. w Krakowie pod zarządem J. Filipowskiego.

ROZPOCZYNA
ROK XI.

KSIĄŻKA

MIESIĘCZNIK

ROZPOCZYNA
ROK XI.

poświęcony krytyce i bibliografii, pod kierunkiem literackim J. K.
Kochanowskiego, przy udziale wybitnych współpracowników.

W artykułach wstępnych i kronice informuje o wszystkiem, co jest w zwią­zku z ruchem piśmienniczym i wydawniczym. — Podaje zwięzłe oceny całego ruchu piśmienniczego, treść oraz cała polską bibliografię.

„KSIĄŻKA“ jest jedynym organem polskim, poświęconym syste­matycznej krytyce piśmiennictwa polskiego we wszystkich jego działach, przeto nieodzownym poradnikiem dla każdego czytającego książki polskie.

Prenumerata roczna rb. 2, z przesyłką poczt. rb. 2 kop. 50.

Wszystkie księgarnie przyjmują prenumeratę i dostarczają numerów próbnych.

Wydawnictwo

KSIĘGARNI E. WENDEGO i SP. (T. HIŻ i A. TURKUŁ).

 ZIEMIA TYGODNIK ILUSTROWANY

 KRAJOZNAWCZY

Wychodzi w Warszawie od 1 stycznia 1910 r. pod redakcyą
KAZIMIERZA KULWIECIA jako organ Polskiego Towarzy-
stwa krajoznawczego.

„ZIEMIA“ postawiła sobie za zadanie szerzyć znajomość kraju ojczy­stego w formie przystępnej, dokładnej i barwnej. „ZIEMIA“ jest obficie i pięknie illustrowana, i kładzie wogóle nacisk na schludną i wykwintną szatę zewnętrzną. Z rzeczy obcych daje „ZIEMIA“ — dla urozmaicenia i porównania — przekłady lub streszczenia prac wszechświatowej do­niosłości oraz krótsze, ulotne wrażenia pisarzy polskich.

Administracya „Ziemi“ na Galicyę: Kraków, ul. Felicyanek 11, П p.
Adres redakcyi i administracyi: Warszawa, Al. Jerozolimskie 29, Ip.

Przedpłata w Warszawie rocznie 5 rb., półrocznie 2 rb. 50 kop. Z przesyłką pocztową rocznie 6 rb. 50 kop., półrocznie 3 rb. 30 kop., kwartalnie 1 rb. 65 kop. Za granicą rocznie 8 rb. (20 koron, 18 marek, 22 franki). — Cena numeru 15 kop.

WIDNOKRĘGI

Dwutygodnik poświęcony kulturze polskiej wychodzi we Lwowie 10 i 25 każdego

miesiąca pod redakcyą Bronisława i Leona Biegeleisenów, Tadeusza Dąbrow-
skiego, Józefa Jedlicza, Marjana Olszewskiego i Ludomira Różyckiego.

WIDNOKRĘGI obejmują całokształt życia kulturalnego Polski. Najwybitniejsze pióra naukowe i literackie zasilają działy: filozofii, zagadnień społecznych, literatury, sztuk plastycznych, muzyki. Każdy zeszyt zawiera nadto utwory beletrystyczne oraz urozmaicone przeglądy.

WIDNOKRĘGI są pismem bezpartyjnem, za cel stawiają sobie bezstronne rzeczowe ujmowanie poruszanych kwestyi, starannie unikając ciasnego doktrynerstwa.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 2 kor. 70 hal., 1 rb. 50 kop., 2 m, 50 f., pół-
rocznie 5 kor. 40 h., 3 rb., 5 marek, rocznie 10 kor. 80 h., 6 rb., 10 marek.

Adres Redakcyi: Lwów, ul. św. Marka 6. Adres Administracyi: Lwów, ul. Czarnieckiego 3.

PRZEGLĄD M3RODOW7

Miesięcznik poświęcony zagadnieniom życia narodowego w zakresie
politycznym, naukowym, społecznym, literackim i artystycznym.
Pod kierownictwem ZYGMUNTA BALICKIEGO.

Wychodzi w drugiej połowie każdego miesiąca w objętości 8 arkuszy druku.

Przedpłata wynosi: w Warszawie: rocznie rb. 8, półrocznie 4. kwartalnie 2.
Z przesyłką pocztową: rocznie rb. 10, półrocznie 5, kwartalnie 2,50. W Galicy:
rocznie kor. 20. — Cena numeru osobnego 1 rb.

Przedpłatę przyjmują: Administracya Przeglądu Narodowego, w Warsza­wie. Szpitalna 14; Towarzystwo Wydawnicze, we Lwowie, Zimorowicza 11—16; Księgarnia St. Olczaka, w Lodzi, Mikołajewska 20 i wszystkie księgarnie polskie.

Adres Redakcyi: Warszawa, Smolna 10, m. 10.

ŚWIAT SŁOWIAŃSKI

miesięcznik

poświęcony słowianoznawstwu i przeglądowi spraw słowiańskich ze stanowiska pol­skiego, wychodzi siódmy rok w Krakowie pod redakcyą Dra FELIKSA KONECZNEGO.

Prenumerata całoroczna z przesyłką pocztową 10 K., 10 marek, 5 rb. 50 kop.

W Warszawie skład główny w księgarni E. Wendego i Spółki.

Adres Redakcyi: **Kraków, Garncarska 2.** Administracya: **Kraków, Groble 15.**

PRĄD MIESIĘCZNIK SPOŁECZNY I LITERACKO-NAUKOWY WYCHODZI W WARSZAWIE POD REDAKCYĄ ADAMA L. SZYMAŃSKIEGO

»PRĄD« jest pismem młodych, którzy postawili sobie za cel kształcenie cha­rakterów i uświadomienie społeczne w duchu chrześcijańskim i narodowym.

**Przedpłata roczna; w Warszawie 3 ruble, z przesyłką pocztową 4 ruble, zagranicą 10 koron, 9 marek, 11 franków, 2 dolary 10 ct., 9 szylingów.**

Adres Redakcyi i Administracyi: Warszawa, Warecka 10 m. II